Nr. 149. Kraków, dnia 4 Lipca — Sobota. Rok 1885.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 zlr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
We Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne* nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara na linii A—B w Rynku — C. k. krak. koncesyonowane biuro (Silberstein) Hotel Saski przy ulicy Sławkowskiej — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklinskiego w hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 zlr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Deloug. i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue S-te Anne 51-bis.

Od Wydawnictwa.

Z nowem półroczem upraszamy Szanownych Prenumeratorów o wczesne odnowienie przedpłaty, która wynosi:

półrocznie:

w miejscu	**10** zlr.
z przesyłką pocztową	**12** „
w państwie niemieckiem	**14** „

kwartalnie:

w miejscu	**5** zlr.
z przesyłką pocztową	**6** „
w państwie niemieckiem	**7** „

miesięcznie:

w miejscu	**1** zlr. **80** c.
z przesyłką pocztową	**2** „ — „
w cesarstwie niemieckiem	**2** „ **50** „

Odnoszenie do domu za opłatą **10** ct. miesięcznie uskutecznia c. k. koncesyonowane biuro expedycyi (**Silberstein**) **w hotelu Saskim** przy ulicy Sławkowskiej dla tych prenumeratorów miejscowych, którzy w biurze tem zaprenumerują.

Dla dogodności osób, przebywających w kąpielach, będziemy wyjątkowo podczas sezonu kąpielowego przyjmować od nich prenumeratę także i na dwa, trzy, pięć, sześć i siedm tygodni, licząc, z przesyłką pocztową, po **50** centów tygodniowo.

Nowi prenumeratorowie otrzymają bezpłatnie początek powieści „**Panna Felicya**“ — pióra znakomitej autorki Waleryi Marrené (Morzkowskiej).

Kraków, 3 lipca.

W rubryce „Ziemie Polskie“ zamieszczamy według *Czasu* ciekawy bardzo raport o stanie Królestwa, złożony carowi przez generał-gubernatora Hurkę, a może przez... panią Hurkowę, która, jak całej Warszawie wiadomo, więcej znaczy na zamku warszawskim i więcej rządzi aniżeli „bohaterski“ jej mąż, a pod względem russyfikatorskiej i prawosławnej propagandy rozwija dziwną energię. Tendencya raportu tego nie zadziwia nas wcale. Od dwudziestu przeszło lat rząd rosyjski do jednego zawsze zmierza celu, do wytępienia Polaków i polskości, a zmiany, jakie zachodzą w sposobie postępowania, chwilowe jakieś osłabnięcie energii prześladowczej, to tylko jak gdyby chwile wypoczynku zmęczonych katów, ażeby potem tem silniejsze i pewniejsze zadawać cięcia. Nie zadziwia nas więc dążność raportu, ani potrzebujemy szerzej się o niej rozpisywać — ale szczegóły raportu tego wymagają paru uwag.

Zaczyna on się od zapewnienia, że społeczeństwo polskie wrogo jest usposobione dla carskich rządów, zapewnienia zupełnie zbytecznego, bo car musiałby chyba o sprawach i stosunkach politycznych najmniejszego nie mieć wyobrażenia, gdyby nie wiedział, że taki bezmiar krzywd, jakie na naród nasz spadły z ręki rządu rosyjskiego, nawet w najspokojniejszym i najłagodniejszym umyśle innego usposobienia wywołać nie mogą. W ślad za tem zapewnieniem idzie nadzwyczaj dla nas cenne stwierdzenie faktu, że „russyfikacya kraju dotąd bardzo małe zrobiła postępy“. Ustęp ten brzmi, jakby wyjęty z jakiego artykułu Katkowa, który nieustannie na ten temat wywodzi lamenty, podżegając rząd do zwiększenia russyfikatorskiej energii. Nie od dzisiaj te skargi słyszymy. Powtarzają się one przeszło od dziesięciu lat, a w Bogu i wytrwałości braci naszej Koronnej nadzieja, że powtarzać się będą póty, póki stać rządów rosyjskich w Królestwie.

Rzecz naturalna, że stwierdziwszy fakt, zdaniem p. Hurki ubolewania godny, trzeba szukać przyczyn jego, aby usunąwszy przyczyny ochronić się od „złego“. Cóż, kiedy w wyszukiwaniu tych przyczyn, zdrowy rozsądek zaćmiony jest względami na polityczną misyę autora raportu. Zdrowy rozsądek powiedziałby: dwudziestoletnia eksterminacya i russyfikacya nie przyniosła „pożądanych“ owoców, bo naród jest żywotny, silny, bo tę żywotność swoją i siłę czerpie ztąd, iż nie zrywając nici dziejowej tradycyi umie mimo tylu przeszkód pracować, postępować i gromadzić kapitał umysłowy i materyalny, i trwać w pracy tej niezłomnie i czekać... Ten zdrowy rozsądek powiedziałby: jeżeli takie środki, tak konsekwentnie i tak energicznie stosowane, w ciągu 20 lat nie doprowadziły do celu, to widocznie porwaliśmy się — z motyką na słońce, lepiej więc dzieła zaniechać, aniżeli wyczerpywać siły państwa w bezskutecznej walce z tem, co żyje, żyć chce, żyć musi.

Ale gen. gubernator przyznać tego nie może, w takim bowiem razie misya jego byłaby bezprzedmiotową. Trzeba więc zdrowemu rozsądkowi kazać milczeć i szukać innych przyczyn „smutnego“ objawu. — A w takich razach najłatwiejsza jest odpowiedź: dzieło się nie udało, bo poprzednicy moi zbłądzili. Tak też powiada pani Hurkowa — przepraszamy! pan Hurko w swoim raporcie. Zbłądzili poprzednicy jego, ale w czem? I oto tutaj spotykamy się z pewną niespodzianką. Błądzić mieli w tem, że „politykę rusyfikacyjną rozciągnęli na cały obszar Królestwa Polskiego“ — zaś teraźniejszy gen. gubernator radzi skoncentrować ją na gubernie lubelską i siedlecką, jako „rdzennie rosyjskie“. Nie będziemy rozwodzić się nad tem śmiałem twierdzeniem o rdzennie rosyjskim charakterze tych dwóch gubernij. Ale jakie ztąd konsekwencye wyprowadziłby wzgardzony przez p. Hurkę zdrowy rozsądek? Jeżeli rozpostarcie akcyi rusyfikacyjnej na całe Królestwo było błędem i stało się powodem jej niepowodzenia, jeżeli autor raportu pewnym jest powodzenia przy skoncentrowaniu akcyi tej na wymienione „rdzennie rosyjskie“ gubernie, toż oczywiście należałoby zaniechać tej akcyi w innych, charakteru tego nie mających guberniach. Tego jednak raport bynajmniej nie powiada, a tylko daje rady co do owych dwóch gubernij, lubelskiej i siedleckiej, rady nie nowe zresztą — jak rozciągnięcie na nie ukazów z 10 grudnia 1865 i 27 grudnia 1884 o zakazie zakupna dóbr przez Polaków, osiedlanie tam Rosyan rolników i t. p. Przypominamy, że o owem rozciągnięciu tych dwóch barbarzyńskich ukazów na wschodnią część Królestwa była już mowa, a zamieszczenie tego punktu w sławetnym programie p. Hurki stwierdza, iż ten miecz wisi rzeczywiście nad nieszczęśliwem Podlasiem.

Popełnia jednak p. Hurko dalszą niekonsekwencyę. Jeżeli bowiem rozciągnięcie akcyi rusyfikacyjnej na całe Królestwo było błędem, to dla czegóż raport popada w ten sam błąd, podając środki tępienia polskości w Warszawie, która przecież, zdaniem nawet samego p. Hurki, „rdzennie rosyjską“ nie jest, jak lubelska i siedlecka gubernia. Bo oto radzi znieść dwa ogniska polskości w Warszawie, jakiemi zdaniem jego są: Bank polski i teatr polski. Pierwszy już zniesiono i zamieniono na filię banku petersburskiego. Widzimy więc, że pierwszej rady gen.-gubernatora już usłuchano. Czy i druga wykonaną będzie? Wszystkiego niestety obawiać się można.

Więc chociaż tendencya raportu nie nowa, bo odpowiada ściśle dwudziestoletniemu piekielnemu systemowi, zasługuje on jednak na uwagę jako smutna zapowiedź nowych środków ucisku, nowych zamachów na ostatnie publiczne ogniska narodowego życia. Przetrwała Korona tyle już ciosów, przetrwa i te nowe. A rząd rosyjski może kiedyś zapóźno się ocknie, iż na własną zgubę mnożył owe krzywdy, które według słów Piusa IX „rozpalonym ołowiem spadną na głowy prześladowców“.

Do *Pol. Corr.* donoszą ze Lwowa o zamierzonym nowym układzie austryacko-rosyjskim, który z innem państwem zawarty nie obudzałby żadnych obaw, ale w stosunku z Rosyą może dać powód do bardzo wielkich nadużyć. Według wspomnianego pisma, „rokowania między rządem austryackim a rosyjskim, będące od niejakiego czasu w toku, a odnoszące się do zawarcia układu o uregulowanie postępowania przy wzajemnem odstawianiu włóczęgów i indywiduów bez paszportów i bez środków utrzymania, zbliżają się do „pomyślnego“ końca, a dokonanie ostatecznego układu jest już bliskiem. Chodzi tu tylko o uproszczenie i skrócenie postępowania, i w tym celu poleconą będzie przełożonym władz politycznych (starostom w Austryi, naczelnikom powiatów w Rosyi) bezpośrednia korespondencya w sprawach szupasowych i odbieranie odstawianych indywiduów. To skrócone postępowanie jednak będzie mieć zastosowanie z jednej strony w Galicyi i Bukowinie tylko do szupasowych rosyjskich poddanych, przynależnych do jednej z siedmiu granicznych gubernij (Piotrków, Kielce, Radom, Lublin, Wołyń, Podole, Bessarabia) z drugiej zaś tylko do zamieszkałych w jednej z tych gubernij austryackich obywateli. Korespondencya, odnosząca się do szupasowania rosyjskich poddanych nie przynależnych do żadnej z tych siedmiu gubernij, i do austryackich obywateli, nie zamieszkałych w jednej z nich, będzie i nadal drogą dyplomatyczną prowadzona“.

Zwracamy uwagę na ustęp o „indywiduach bez paszportu i bez środków utrzymania“. Pod to pojęcie da się bardzo wiele podciągnąć, a wyraz „bezpaszportowcy“ przypomina nam bardzo złe w kraju naszym czasy. Wartoby, aby osobistości wpływowe na tę sprawę zwróciły uwagę.

Drogi wodne w Galicyi.

II.

Mówiąc o rozwoju dróg wodnych w innych krajach, dostrzegaliśmy, że tam, gdzie sieć dróg wodnych należycie się rozwinęła, tam i kapitał wrócił do ziemi, a w krajach, gdzie sieć ta najgęściejszą, tam wrócił on najpierw. Nie twierdziłem, że drogi wodne były jedynymi i wyłącznymi sprawcami powrotu kapitału do ziemi, wszak były i inne przyczyny, to też, że u nas kapitał nie wrócił do ziemi, są oprócz braku należytej sieci tanich dróg komunikacyjnych także inne przyczyny.

Polska a szczególniej Galicya jest przedstawicielką handlu biernego i kraju bodaj czy nie bardzo a bardzo opóźnionej produkcyi płodów surowych. Handel bierny, jest to rodzaj handlu, w którym produkcya miejscowa czeka kupca u siebie, podpadając częstokroć wyzyskiwaniu niesumiennych pośredników.

Do niedawna nie było u nas wcale starań o obznajomienie się z urządzeniami targowisk zagranicznych, tak, że nieraz nieodpowiednia pojemność worków zbożowych, narażała sprzedającego lub kupującego na straty, musiano albowiem zboże przesypywać w inne worki. Wprawdzie brak handlu czynnego może nagrodzić handel wewnętrzny, jeżeli ludność miejscowa umie mu nadać ruch właściwy i jest czynną w tym kierunku. Handel wewnętrzny może nawet sprowadzić dostatek, szczególniej gdy obszar kraju jest znaczniejszy, tak, że zamiana własnych płodów staje się korzystną a nawet konieczną. Spostrzegamy to na części Polski, będącej pod panowaniem rosyjskiem, która zbytem płodów i wyrobów ku wnętrzu państwa, podnosi swój dobrobyt. O nas rzec można, że się trzymamy przeciwieństwa Anglii, która wszystko sprzedaje a nic nie kupuje, jeżeli zaś co kupi, to na to, aby kupiony su owiec przerobić i z dziesięćkrotną korzyścią sprzedać; my zaś wszystko kupujemy a bardzo mało sprzedajemy. Kraj wprowadza więcej niż wyprowadzić zdoła, żyje tedy z kapitału, a że kapitałem w kraju rolniczym jest ziemia, więc też ziemia usuwa się z pod nóg właścicieli. Hipoteczny tytuł właściciela stał się u nas prawie urojeniem. Własność ziemska nieprzeciążona jest wyjątkiem i ani dziedzic ani dzierżawca nie odnosi korzyści z ziemi, bo ta stała się własnością trzeciego, tj. wierzyciela. Dziwna także panuje sprzeczność między ustawodawstwem spadkowem a sposobem, w jaki się ono wykonuje. Spadkobiercy własności hypotecznej idą podług prawa do równego działu, a w rzeczywistości nigdy nie dzielą własności ziemskiej między siebie, lecz zmuszeni są po największej części ją pozbyć, to też w każdem pokoleniu prawie przechodzi ziemia w inne ręce. To jest także jedna z tych przyczyn innych, dla których u nas kapitał nie wraca do ziemi.

Gdyby u nas wytężono wszystkie siły na środki ku podniesieniu produkcyi płodów surowych, ku podniesieniu rolnictwa, to i przemysłby powstał, a gdyby zwrócono uwagę na uzyskanie tanich komunikacyj, n. p. na drogi wodne, które dają nietylko najtańszy środek komunikacyjny, ważny dla kraju surowej produkcyi dla swej taniości, ważny dla korzyści, które oddaje rolnictwu wprost, ułatwiając ameliloracye rolne, ważny dla kraju z początkującym przemysłem z powodu łatwego dostarczenia tak paliwa jak i surowcu, — toby i kapitał wrócił do ziemi i dobrobytby się znalazł na tej drodze prędzej, niż na innej.

Nie można wprawdzie zaprzeczyć, że Polska przez podział polityczny, straciwszy swoją firmę handlową, narażoną została nietylko na przerwanie przyrodzonych prądów handlowych, ale i na wytworzenie prądów nienaturalnych, [illegible] jednak nie usprawiedliwia zupełnie; bo gdyby przez ubiegający stuletni okres poświęcono więcej pracy i zajęcia na ekonomiczne podniesienie kraju, to żaden ekonomista nie spoglądałby z politowaniem na jeden z najżyźniejszych obszarów i na tę ludność wyłącznie rolniczą, która mimo przyrodzonego bogactwa ziemi w nędzy żyje i nie wiele ma do sprzedania, a prawie wszystko kupować musi.

Widzieliśmy dotąd, jak korzystnie działają drogi wodne i żegluga, a mianowicie: miasta przymorskie wzbijają się w bogactwa, w miejscach ważnych dla żeglugi śródlądowej powstały najznamienitsze miasta, kraje posiadające rozwiniętą sieć dróg wodnych cieszą się dobrobytem, naród polski zawdzięcza przewagę szczepu Polan, rozwiniętej żegludze nad Gopłem, Polska jako państwo póki uprawiała żeglugę i dbała o drogi wodne, cieszyła się również powodzeniem i dobrobytem. Wszystko to przemawia za ważnością dróg wodnych, które jednak mimo tego mają swych przeciwników. I tak w obecnej chwili właśnie, wyszło dzieło p. Nördlinga, w którem odnośnie do tych krajów, gdzie już drogi wodne istnieją, nie występuje przeciw nim ostro, budowy nowych dróg wodnych jednak, szczególniej zaś w Austryi, jest stanowczym przeciwnikiem, a to z powodu ich nierentowności i górzystości krajów austryackich i powiada, że zwolennicy dróg wodnych wojują li frazesami i małpiarstwem. Ze zwolennicy dróg wodnych nie mogą tak dosadnemi argumentami walczyć jak zwolennicy dróg żelaznych, tłumaczy się łatwo tą okolicznością, iż koleje posiadają bardzo obfite piśmiennictwo zawodowe, traktujące je z najrozmaitszych punktów widzenia, tak technicznego, administracyjnego,

TYLKO SŁOWA.

NOWELLA

przez

HAJOTĘ.

(Dokończenie.)

Na stare, nicowane palto, w którem siedział, by nie zmarznąć, włożył wełniany szalik, obejrzał się za kapeluszem i zobaczył pustą flaszkę. Mimowoli wyciągnął po nią rękę, zawahał się, chwilę tak stał niepewny, poczem odwrócił się i prędko wyszedł.

Niedługo wrócił, niosąc kilka wiązek drzewa i sporą papierową torebkę. Było w niej trochę cukru, herbaty, dwa serdelki i parę bułek. Położył te zapasy na stole i zabrał się do rozniecenia ognia. Czynność tę spełniał z pewnym sybarytyzmem, rozkoszując się naprzód błogiem wrażeniem blasku i ciepła, jakie mu izdebkę napełnią. Cóż dopiero, gdy samowarek zacznie szumieć w najlepsze, a on będzie się temu przysłuchiwał, popijając gorącą herbatę i zagryzając ją serdelkiem. Ot! ktoby się był spodziewał tutaj przed półgodziną takiego balu. Jedna okoliczność tylko bruździła mu w tem wszystkiem.... Gdzie on znajdzie rym do *Pardwy*, za jakim tak obstawał pan Potykajło, a i *kisiel* nie wskazywał mu odpowiedniego dla siebie „pendantu“. Ze śliżykami i sytem łatwiej pójdzie, kisiel da się w szóstym przypadku skojarzyć z weselem lub przyjacielem, ale *Pardwa?* Chodziła mu ona po głowie, gdy kładł węgielki i nalewał wodę do samowarka.

Zapalił także okopconą lampę, stojącą na stole i wziął się do rozpakowania torebki. Sklejoną ona była z jakiejś starej, pożółkłej gazety i Zenowicz machinalnie przebiegł wzrokiem zadrukowany papier. Lecz nagle drgnął i upuścił trzymany w ręku serdelek. To, na co patrzył, był to jakiś artykuł prozą, przeplatany gęsto wierszowanymi urywkami, a zaczynał się następującą cytatą:

„Leć piosnko moja w świat,
Bo tam ojczyzna twa;
Tam każdy śmiech ci brat
I siostrą każda łza“.

„Tą patryarchalną misyą — brzmiał dalej artykuł — obarcza nieznany dotąd poeta (?) pierwszy tom swoich utworów. Wątpimy, aby mu się to udało, z tej prostej przyczyny, że ani śmiech, ani łzy jego piosenek nie są szczere i prawdziwe, więc żądanego pokrewieństwa z uczuciami ludzkiemi nie znajdą“.

I dalej, w coraz bardziej lekceważącym i szyderczym tonie krytyk brał jednę po drugiej z owych piosnek na ostrze swojej stalówki, jak motyla na szpilkę, obracał na wszystkie strony z widocznem upodobaniem, wyszukując tylko to, co się dało ośmieszyć i wydrwić, co otwierało pole do popisu z własnym dowcipem i ironią.

Końca artykułu brakowało, ale Zenowicz pamiętał go dobrze. Bo to on był tym nieznanym poetą, ze znakiem zapytania postawionym przez hypokondrycznego krytyka, lecz nie przez Boga, który wlał w duszę Raula i talent, i zapał, i natchnienie, lecz odmówił mu szczęścia i wytrwałości.

Obecnie widok tej starej, na sklepową torebkę obróconej gazety, przypomniał mu żywo wszystkie nadzieje, marzenia i porywy młodzieńcze, zaklęte w tej książeczce, która ukazała się po to jedynie, by recenzenci pobawili się nią jak piłką, przed oczyma znudzonych czytelników, siląc się, który wykona z nią zgrabniejszego piruetа lub ciśnie dalej w fale zapomnienia. A nawet tacy, na których sąd najbardziej rachował, których zdanie najwyżej cenił, obeszli się z nim niesprawiedliwie i bez litości. Dla czego? Może trafił na złą chwilę, może jednemu podczas pisania dokuczał ból zęba, a drugi upatrzył w nim postępowca, a że sam był konserwatystą, więc chciał to złe zielsko w zarodzie przytłumić, a trzeci krańcowy radykał pogardził nim za niezbyt śmiałe wywieszanie nowych sztandarów. Może też dla tego, że był taki obcy w literackich kołach, nie miał stosunków po redakcyach, nie utorował sobie drogi przez zamieszczanie pojedynczych swych wierszy w pismach, przez drażnienie ciekawości pojawiającym się od czasu do czasu wdzięcznym pseudonimem. Nie — on tego wszystkiego nie robił.

Tworzył w największej tajemnicy, nie oglądając się na prądy danej chwili i nie dostrajając do nich nuty swych pieśni; szedł tylko za głosem swego natchnienia i swoich uczuć, a gdy w taki sposób ułożył się spory tomik, musiał długo jeszcze czekać, nim oszczędzając się do ostatnich granic, mógł zebrać potrzebne na wydawnictwo pieniądze, bo naturalnie żaden księgarz nakładu poezyi, a w dodatku tak „niefirmowych“ poezyi podjąć się nie chciał.

Aż wreszcie kazał „lecieć w świat piosence swojej“ i pogonił za nią trwożnem, miłosnem spojrzeniem, spodziewając się, że ta jego ptaszyna wędrowna znajdzie życzliwe serca, na których spocznie, do których zapuka nieśmiałym dzióbkiem i które jej się otworzą. Ale piosenka przeleciała samotna wśród serc obojętnych i nieczułych. Ztąd i zowąd rzucono na nią twardem jak kamień słowem, połamano jej skrzydła, więc upadła i umilkła.... Ileż to podobnych jej męczennic skonało w ten sposób, a ci, co byli ich katami, nie domyślali się nigdy, że źle zrobili, gasząc te jutrzenki, które może byłyby się zmieniły na słońca. Geniusz z takiej zimnej kąpieli otrząsa się i tem rzeźwiejszy szybuje dalej, ale talent, wielki nawet, dostaje w niej często febry i traci siłę. Zresztą, Raul Zenowicz był jedną z tych natur nadzwyczaj wrażliwych i miękkich, które przeciwność wykrzywia i psuje, zamiast dodać im hartu. Nie dowierzał sam sobie; potrzebował zachęty, sympatyi, tymczasem nie zrozumiano go, wyszydzono, obwiniono o brak szczerości i prawdy. Ach! ten zarzut był mu najboleśniejszym. On, który tak namiętnie ukochał wszystko, co piękne i co nieszczęśliwe, on, który w krwi swojej serdecznej kąpał te piosenki, co śpiewały o ludzkiej niedoli i cierpieniach duszy, musiał słuchać, jak mu mówiono, że udaje, że pozuje na to, czego nie doświadcza, że nie odczuwa wrażeń, jakie kreśli.

— Zkąd oni mogą wiedzieć, co ja czuję, a czego nie czuję — wołał z namiętnym bólem, czytając te wyroki bez apelacyi — niech powiedzą, że nie umiem, że nie potrafię, że nie mam talentu, ale niech nie mówią, że nie czuję.

I nie koniec był na tem.

Raul miał wówczas dwadzieścia sześć lat, był poetą, więc cóż naturalniejszego, że kochał także? Kochał dziewczynę piękną, chłodną i ambitną, którą pociągnęła próżność nie serce. Marzeniem jej było wyjść za człowieka albo bardzo bogatego, albo sławnego: za tę tylko cenę postanowiła sprzedać swoją urodę. I dla tego nie odtrąciła miłości Zenowicza, bo jej się zdawało, że ten skromny chłopiec o marzących oczach i płomienistem sercu świetną ma przed sobą przyszłość. Była dostatecznie inteligentną, żeby się poznać na talencie, jakim jaśniały jego miłosne, na jej cześć pisane wiersze, ale nie na tyle, aby tem przekonaniem nie zachwiała powaga drukowanego słowa.

To też, gdy biednemu poecie przyszło iść przez rózgi liktorów pióra, naprożno szukał on w czarnych oczach swej kochanki pociechy lub otuchy! Gdyby mu choć one powiedziały: „To nie prawda, to tylko słowa!“, gdyby choć one uwierzyły w to, czego mu zaprzeczano, byłby może przetrzymał tę ciężką próbę. Ale ona miała dla niego tylko gniewne i wzgardliwe spojrzenia, aż wreszcie odesłała mu pierścionek, zawinięty w jednę z najzjadliwszych krytyk i kazała sobie zwrócić swój własny, z wyrytym wewnątrz napisem: „na zawsze“.

I cóż to znaczyło, do czego obowiązywało? Wszak to były także *tylko słowa!*

Ale nieszczęściem Zenowicza było, że zanadto wierzył słowom. Zamiast otrząsnąć je z siebie i kłam im zadać, ugiął się pod niemi i zrozpaczył. — Nie on je, ale one jego zmusiły do milczenia. Zaczęto dmuchać chłodem niedowierzania na jego iskrę bożą, więc on ją sam przysypał popiołem zniechęcenia i apatyi; sprofanowano jego czyste i święte porywy po fejletonach gazet; on zaczął je walać po rynsztokach życia. I marniał tak z dnia na dzień przytępiając umysł, brudząc duszę, osłabiając ciało, aż stał się tak wielką ruiną, takiem *omnia fuit et nihil expedit*, jak sam siebie w odezwie do bogatego filantropa określił.

Nigdy może taka dzika boleść nie szarpnęła sercem biedaka, jak gdy mu to wszystko razem w połączeniu z *Pardwą* pana Potykajły stanęło przed oczyma. Nie herbatą zagłuszyć taką burzę! nie serdelkiem zagryźć taką gorycz!

Cisnął torebkę na stół, porwał pustą flaszkę i wybiegł — tym razem do szynku. Zostało mu jeszcze kilkanaście groszy; kupi za nie wódki i upije się, bo cóż u licha ciężkiego ma robić?... Wszedłszy do szynkowni na rogu ulicy, potrącił o jakąś dobrze już podpiłą parę. Spojrzał — był to niewidomy muzykant na dłoniach ze swoją towarzyszką; kobieta miała twarz zaognioną, chu-

społecznego, finansowego, jak i statystycznego, gdy drogi wodne posiadają w tej mierze nierównie mniej. Co do rentowności, to nadmieniłem już, że drogi wodne są drogami publicznemi, jak każdy gościniec, a od tego nie żąda nikt rentowności, one rentują się korzyściami pośredniemi, które oddają handlowi, przemysłowi i rolnictwu, a co do bezwzględnej rentowności dróg żelaznych, to można ładną sumkę milionową, a może nawet miliardową uzyskać, zliczywszy wypłacone dotąd przez państwo gwarancye drogom żelaznym wykazującym niedobory, — pytanie jakiby był skutek z dróg wodnych, gdyby na nie podobne sumy wydawano? W każdym razie, zważywszy to wszystko, co pozwoliłem sobie w streszczeniu o drogach wodnych powiedzieć, wynika, że zasługują one, by się zastanowić nad niemi.

Ponieważ zaś w razie uchwalenia ustawy o regulacyi rzek, nadarzy się sposobność zwrócić uwagę nietylko na zabezpieczenie od wylewów, ale i na uspławnienie wód, a w razie przyjścia do skutku budowy dróg wodnych od Dunaju ku Odrze i Łabie, jak i innych w Węgrzech, budowa ich u nas pod grozą jeszcze większego zacofania i zubożenia kraju naszego wobec innych krajów koronnych w Austryi, staje się nieodzowną, przeto sądzę, że i towarzystwo nasze sprawę tę na oku mieć pilnie powinno i w danym razie z należną powagą wystąpić, by być pomocnym reprezentacyi naszej w osiągnięciu korzyści dla kraju. Chociaż i tych widokówby nie było, nie należy sprawy tej traktować lekko, bo wszak widzimy w Niemczech, co inicyatywa instytucyj prywatnych zdziałać może. Po straszliwej apatyi co do dróg wodnych sprawiła inicyatywa prywatna, że obecnie budują kanały milionowym kosztem — jak n. p.:

		marek
	Ems-Jahde, koszt.	10,000.000
	Zehdenik-Liebenw.	1,900.000
	Reinsberg-Żecholewo	400.000
Projektowane zaś są:	Ren-Men kosztem	5,000.000
	Ren-Moza	14.000.000
	Ren-Wezera-Łaba	112 000.000
	Łaba-Sprewa	37,000.000
	Odra Sprewa	12,500.000

Otóż gdyby nie prywatna inicyatywa, kto wie, o wiele później sprawa ta doznałaby obecnego załatwienia.

Ziemie polskie.

Petersburski korespondent *Czasu* podaje ciekawe streszczenie raportu o stanie Królestwa, złożonego przez generał-gubernatora Hurkę carowi, po zeszłorocznym pobycie cara w Królestwie. Streszczenie to opiewa jak następuje:

Generał-gubernator zaczyna swój raport od zręcznego ostrzeżenia cara, że przyjęcie, jakiego doznał od mieszkańców Królestwa podczas swojej zeszłorocznej podróży, mogłoby wprowadzić w błąd cara co do uczuć żywionych dla niego przez Polaków. Wszystkie stany ludności polskiej, zdaniem generała-gubernatora, wrogo mają być usposobione dla tronu i rządu — wszystkie, z wyjątkiem włościan, czujących wdzięczność za dobrodziejstwa ś. p. rodzica cara. W dalszym ciągu swego „otczota“ przyznaje dzisiejszy wielkorządca Królestwa, że rusyfikacya kraju zrobiła dotąd bardzo nieznaczne postępy, a to dla tego, że jego poprzednicy nadto szeroko pojmowali swoje zdanie, rozciągając politykę rusyfikacyjną na cały obszar Królestwa Polskiego. On, Hurko, zgadza się najzupełniej z poglądami zmarłego sekretarza stanu Mikołaja Milutina i uważa, że Polacy nie dadzą się zruszczyć środkami administracyjnemi — że jednakowoż jedność państwowa i względy ściślejszego zespolenia kraju z carstwem wymagają wytrwania i nadal w praktykowanym po wypadkach 1863 r. systemie. Energiczne zaś usiłowania i środki rusyfikacyjne powinny być zastosowane wyłącznie w guberniach Lubelskiej i Siedleckiej, gdzie większość ludności ma być rdzennie rosyjską! Tu należy wprowadzić jaknajprędzej obowiązkową naukę w elementarnych szkołach rosyjskich i stopniowo, ale bezwzględnie i energicznie oczyszczać tę miejscowość od ziemiaństwa polskiego, już to rozciągając na gubernie Lubelską i Siedlecką ukazy najwyższe 10 i 27 grudnia, już to używając innych środków przymusowych, mających na celu wyprzedaż majątków przez polskich obywateli. Poprzednie rozdawanie majoratów w Królestwie Polskiem Rosyanom nie przyniosło oczekiwanych ztąd przez rząd owoców; obdarowani niemi Rosyanie nie ziścili nadziei w nich pokładanych, nie spełnili swego posłannictwa i dlatego mogliby być uważani jako pół właściciele, których rząd może zmusić do zmiany swych posiadłości na majątki ziemskie należące do Polaków w guberniach Siedleckiej i Lubelskiej na pewnych naturalnie warunkach.

W drugiej części sprawozdania utrzymuje Hurko, że zasadom popowstaniowej polityki w Królestwie sprzeciwiają się jeszcze dwie instytucye miejscowe: Bank polski i Teatr polski. Bank dla tego tylko, że się polskim nazywa, jest przez społeczeństwo otoczony szacunkiem i gorącemi sympatyami, i jakkolwiek funkcyonuje wcale nieszczególnie, Polacy jednak składają w nim swoje kapitały i oszczędności, a działalności jego żadnej prawie krytyce nie poddają. Istnienie zatem tej instytucyi daje tylko pochop do manifestowania w czynie uczuć narodowych, a więc należy położyć mu co najprędzej koniec. Teatr zaś polski jest jeszcze bardziej szkodliwy, jest szkołą patryotyzmu polskiego, ogniskiem narodowego fanatyzmu, a w dodatku kwestya o to, do kogo należą budynki teatralne w Warszawie, czy do magistratu, czy do rządu, dotychczas nie jest wyjaśnioną i załatwienie jej w drodze administracyjnej byłoby tembardziej potrzebnem, że magistrat mógłby drogą sądową pretendować o przyznanie mu tej własności, i sądy zapewne przychyliłyby się na stronę magistratu, a w takim razie, czyżby się to zgadzało z godnością imperatora Wszech-Rosyi, gdyby—przebywając w Warszawie, zmuszony był zaszczycać swoją obecnością polskie przedstawienia w teatrze, należącym do polskiego magistratu i w polskiem mieście.

Raport generał-gubernatorski omawia też i ruch socyalistyczny w Królestwie. Tu przyznaje Hurko, że co do tej kwestyi mylne miał dotychczas poglądy, bo obecnie przyszedł do przekonania, że agitacya socyalistyczna nie ma w Królestwie powodzenia, i ruch socyalistyczno-rewolucyjny nie zaszczepia się wcale i nie ma szans rozwoju. Pod śledztwem znajduje się obecnie tylko 143 posądzonych o propagandę socyalistyczną. Z tej liczby znaczna część jest oficerów i urzędników rosyjskich.

Przegląd polityczny.

Kraków, 3 lipca

Bank ziemski gub. wileńskiej wystawił w sześciu guberniach kraju zabranego 295 polskich majątków na sprzedaż. W gubernii mińskiej 61, w mohylewskiej 59, w witebskiej 57, w grodzieńskiej 50, w kowieńskiej 49, w wileńskiej zaś także 49. Smutny ten stan, wywołany przesileniem przemysłowo-rolniczem, jest tem straszniejszym, iż przychodzi w pomoc ukazom z 10 grudnia, wydanym w celu wyrugowania polskiego rolniczego żywiołu z tej dzielnicy Polski.

Najczęściej nie zasługują wcale na uwagę elaboraty popów rosyjskich, zamieszczane w urzędowych i półurzędowych cerkiewnych i świeckich organach, na jakie również dzielić można prasę rosyjską. Dotyczą one zazwyczaj rozwoju prawosławia w zagrabionych ziemiach naszych; a sposób w jaki sprawę starają się popi uczynić głośną dla Rosyan, polega na jedynym tylko — lecz należy przyznać, zręcznym fortelu, iż w niebogłosy rozpaczliwie wołać zwykli: prawosławie w niebezpieczeństwie! „polski kościół“ bierze górę — policya, żandarmerya, szpiegowie ratujcie! Takie jęki popów zamieścił właśnie urzędowy *Wilenskij Wiestnik*, któremu kilkaset wierszy druku, jednak z pewnym rodzajem nieufności, poświęca ostatni *Warsz Dniewnik*. Popi prawosławni na Litwie wołają iż „polski kościół otumanił lud, nie zwyciężył jeszcze jego ducha, lecz zgotował grunt ku „rozwielmożnieniu się“ do tego stopnia, iż jeszcze kilka kropel polskiej trucizny, gdy się dostanie do tego naczynia, przepełni się ono, i cała dotychczasowa praca stanie się pastwą wrogów prawosławia.“ — I cóż? Czy cieszyć się z tego, czy litować nad autorami? — W każdym razie warto to zanotować.

Do *W. Allg. Ztng.* piszą z Pragi:

Wskutek wyborów do Rady państwa wypłynęła znowu na jaw sprawa czeskiego ministra-rodaka. Jak się dowiadujemy, chcieli posłowie czescy załatwić tę sprawę jeszcze przed zamknięciem sesyi w ten sposób, iż żądali od barona Prażaka, ażeby oświadczył, którą z dwóch tek, znajdujących się w jego rękach, zamyśla stale zatrzymać; pocieszono ich wówczas obietnicą, iż sprawa ta zostanie załatwioną w początkach nowej sesyi Rady państwa. Konferencya przywódców prawicy z reprezentantami rządu, która się odbędzie przed zwołaniem Izby poselskiej, będzie się nią zapewne zajmować. Minister Prażak miał wybrać tekę sprawiedliwości a nominacya jego nastąpi albo przed samem otwarciem parlamentu, albo wkrótce potem; Czesi zgadzają się na powierzenie teki sprawiedliwości p. Prażakowi, gdyż w ten sposób mieliby podobnie jak Polacy dwóch zastępców w gabinecie. Równocześnie ze stanowczem obsadzeniem ministerstwa sprawiedliwości, na które pierwotnie miano dwu kandydatów: radcę Lienbachera a ewentualnie profesora Randę, ma nastąpić także nominacya ministra dla Czech. Jako kandydata wymieniają posła Zeithammera, który ma w istocie najwięcej szans zastąpić br. Prażaka, gdy ten się przeniesie do ministerstwa sprawiedliwości.

Na pierwszy plan spraw wewnętrznych wysuwa się obecnie kwestya wznowienia ugody finansowo-handlowej między obiema połowami monarchii. We wtorek dnia 7 b. m. rozpoczną się w tej sprawie wspólne konferencye ministeryalne, w których wezmą udział ze strony austryackiej ministrowie: Taaffe, Dunajewski i Pino, z węgierskiej: Tisza, Szapary i Szechenyi. Dzienniki węgierskie, inspirowane ze sfer rządowych, wyrażają nadzieję, że układy pójdą gładko i bez trudności i przypuszczają, że w dotychczasowym stosunku żadne a przynajmniej bardzo małe zajdą zmiany. W jednym tylko kierunku są niemałe trudności, których przyczyną jednak nie są wewnętrzne, ale zagraniczne stosunki. *Buda-Pester Corr.* będąca organem rządowym, podnosi, iż przedewszystkiem muszą oba rządy zupełnie być świadome tego, jak się w najbliższej przyszłości ukształtują handlowo-polityczne stosunki Austro-Węgier z cesarstwem niemieckiem — a mianowicie, czy należy znowu oczekiwać wojny cłowej z Niemcami, czyli też Bismark poczyni ustępstwa i nawiąże przyjaźniejsze stosunki handlowo-cłowe z Austryą. To bowiem wpływa bardzo stanowczo na ułożenie austryacko-węgierskiej taryfy cłowej, będącej istotną częścią ugodowych między oboma rządami rokowań. „Jeżeliby — pisze dalej organ urzędowy — nie było widoków takiego porozumienia z Niemcami, musiałyby oba rządy tem rychlej zgodzić się na szczegóły noweli cłowej, która obu ciałom ustawodawczym zaraz po ich zebraniu się w jesieni przedłożoną będzie, ażeby chronić nasze interesa, a gdyby to było potrzebnem, użyć stosownych środków odwetowych.“

Co do stosunku kwot, jakiemi obie połowy monarchii przyczyniają się do wspólnych wydatków, sądzi organ urzędowy węgierski, że nie ulegnie on zmianie, ponieważ stosunek dochodów obu skarbów, pomimo jednoczesnego znacznego ich podniesienia, pozostał ten sam. W sprawie podatków pośrednich, mianowicie od cukru i wina będą zapewne ze strony Węgier stawiane pewne żądania, *Buda-Pester Corr.* bowiem twierdzi, iż na tym punkcie Węgry są pokrzywdzone. Również i subwencya dla *Lloyda* będzie powodem dłuższych rokowań. Wreszcie w sprawie odnowienia przywileju bankowego rokowania prawdopodobnie dopiero w jesieni się rozpoczną, a organ rządowy rokuje im szybki a pomyślny wynik, żądanie bowiem wyższej dotacyi filij węgierskich i poddania sądom węgierskim interesów w Węgrzech zawartych, nie powinno wywołać żadnych trudności.

Ciekawem jest, że gdy organa węgierskie już dzisiaj wchodzą w szczegóły sprawy i wypowiadają zapatrywania rządu, ze strony austryackiej zupełne w tej sprawie panuje milczenie, i rząd austryacki niczem nie zdradza swego zapatrywania.

Ufortyfikowanie Heratu nadzwyczaj szybko postępuje. Żelazna kolej do Kandabaru z Kwetty wcześniej będzie zbudowaną, aniżeli kolej z Kaukazu do Heratu. Donosiliśmy, że rosyjskie pisma, a zwłaszcza *Mos. Wied.* rozgłosiły wieść, jakoby nastąpić mogła ugoda na podstawie podziału Afganistanu. Podobne kombinacye śmiech tylko w Anglii wzbudziły, nie licują bowiem wcale z dążeniami lordów Salisbury'ego i Churchilla, którzy w programie swym politycznym w Carlton-Club jasno wypowiedzieli hasło: „precz z bojaźliwą polityką.“

St. P. Wied. z 30 czerwca donosząc o ruchach Anglików w Azyi zamieszczają: iż „23 czerwca komisya angielska, przeznaczona do wytknięcia granicy, rozłożyła się obozem o kilka mil od Heratu, w stronie północno-zachodniej. Władze i ludność okazują im nadzwyczaj przyjacielskie usposobienie. Przepyszny stary meczet dominuje nad północną częścią miasta i występuje nad jej murami. Angielscy inżynierowie podłożyli minę pod ten meczet, ażeby go wysadzić w powietrze. Mułłowie woleli poświęcić świątynię, aniżeli narazić się nieprzyjacielowi. Trudno myśleć, aby Anglicy zdobyli sobie sympatyę krajowców, burząc świątynie w imię bezpieczeństwa swoich kluczów indyjskich.“

Nowoje Wremia zaznaczają skwapliwie, że „*Morning Post*, stawszy się ze zmianą ministerstwa w Anglii z opozycyjnego pisma, organem wysoko oficyalnym, donoszą, iż pierwszym krokiem politycznym gabinetu Salisbury'ego będzie ściśle zbliżenie się do Włoch, Niemiec i Austryi.“

Stronnictwo rządowe w Anglii, przewidując iż przy wyborach do parlamentu będzie musiało stoczyć ciężką walkę z opozycyą, stara się ile możności przekonać ludność, że sprawy polityki zagranicznej idą zupełnie innym torem od czasu jak lord Salisbury zastąpił lorda Granville w ministerstwie. Dotychczas nie zdobył się wprawdzie nowy gabinet na żaden stanowczy krok ani w sporze afgańskim, ani w sprawie administracyi Egiptu; z tem większym naciskiem podnoszą dzienniki konserwatywne wszystkie drobne rozporządzenia lorda Salisbury. *Standard* chwali niezmiernie wysłanie na wyspę Cypr brygady piechoty, powracającej z Suakimu, gdyż wojsko angielskie, spędzając tam letnie miesiące, nie będzie narażonem na wpływ zabójczego klimatu, a znajdując się dosyć blisko Egiptu, będzie tam mogło w razie potrzeby każdej chwili powrócić. Mimo półurzędowych zaprzeczeń zapewniają niektóre pisma, że wojsko angielskie, cofające się z Dongoli do Wady Halfa, otrzymało już rozkaz zatrzymania się w pochodzie i że rząd angielski postanowił powtórnie zająć Dongolę. Reprezentant Anglii w Egipcie p. Evelyn Baring został podobnie jak gen. Lumsden zawezwanym do Londynu; w razie gdyby Baring nie powrócił już na swe stanowisko, zamianuje rząd jego następcą p. Drummonda Wolffa, którego uważają w Londynie za wielkiego znawcę Wschodu i biegłego dyplomatę.

Wszystkie stronnictwa francuskie przygotowują się do wyborów. Każde z nich oblicza pilnie ilość głosów, na które będzie mogło liczyć w stanowczej chwili. W Paryżu rozwinięto już niezmierną agitacyę, a wobec tego nabiera pewnego znaczenia wynik ostatniego wyboru do rady miejskiej na paryskiem przedmieściu Charonne. Ponieważ poprzedni reprezentant tego okręgu był niegdyś członkiem komuny, przeto komitet przedwyborczy z panem Rochefort na czele postawił jako kandydata innego komunistę gen. Eudes. Przy wyborze rozstrzeliły się głosy. Komunista i kandydat stronnictwa radykalnego otrzymali prawie równą ilość głosów, reszta padła na konserwatystę, dwóch socyalistów i kandydata oportunistów. Na podstawie tego stosunku głosów przychodzi dziennik *Temps* do przekonania, że w rewolucyjnem stronnictwie panuje obecnie tak silne rozdwojenie, iż nawet tam, gdzie rewolucyoniści mają większość, stronnictwo umiarkowane może liczyć na zwycięstwo przy wyborach. „Nadzwyczaj ciekawem jest obserwować, jak pojedyncze sekty rewolucyjne przeklinają się wzajemnie, i jak upadli w oczach własnego stronnictwa pp. Clemenceau, Revillon, Lacroix, którzy wczoraj jeszcze byli jego ideałami. Dziś kierownikiem stronnictwa jest p. Rochefort, lecz i ten napotyka dosyć silną opozycyę ze strony robotników. Posądzają go oni tak samo o sympatye dla mieszczaństwa i zbytnie umiarkowanie, jak jego poprzedników. Można się było przekonać o tem na ostatniem zebraniu, gdzie p. Rochefort, zająwszy krzesło przewodniczącego, bronił kandydatury gen. Eudes. Przyszło już niemal do tego, iż go chciano wyrzucić za drzwi; innym razem może się naprawdę na tem skończyć, gdyż popularność jest, jak wiadomo, rzeczą zmienną. Przebieg wyborów na przedmieściu Charonne nie może w nas wzbudzić obawy przed stronnictwem rewolucyjnem. Wszyscy wiemy i nikt temu nie przeczy, iż w Paryżu znajduje się skrajne rewolucyjne stronnictwo, liczące 25 do 40 tysięcy członków; w dzielnicach, w których ono jest w niezwykłej sile, mogą przejść przy wyborach jego kandydaci; ale te pojedyncze zwycięstwa nie są jeszcze objawem przekonań większości mieszkańców Paryża. Ani w Paryżu, ani na prowincyi nikt się pod tym względem nie łudzi; największego zawodu doznają ci, którzy przypuszczają, iż obawa spowodowana w kraju wyborami w Charonne, pociągnie za sobą reakcyą w duchu monarchicznym“.

Poselstwo marokańskie, o którego odjeździe z Tangeru donosiliśmy przed tygodniem, przybyło do Paryża w towarzystwie posła francuskiego p. Feraud. Prezydent rzeczypospolitej udzieli wysłannikom sułtana marokańskiego uroczystego posłuchania. Celem tego zbliżenia się Francyi do państewka afrykańskiego jest zrównoważenie angielskich i włoskich wpływów, które zaczęły niepokoić dyplomacyę francuską.

Walny zjazd Towarzystwa Kółek Rolniczych.

Nim przystąpimy do dalszego zdawania sprawy z posiedzenia trzeciego i czwartego, musimy uzupełnić sprawozdanie z pierwszego posiedzenia przytoczeniem liczb przychodu i rozchodu za rok przeszły, odczytanych przez referenta zarządu głównego. Przychód kasy zarządu głównego wynosił 5430 złr. 60 ct., rozchód 5062 złr. 15 ct.; z końcem roku 1884 było w kasie gotówką 368 złr. 45 ct. i jeden list zastawny w nominalnej wartości 100 złr.

Na sumę przychodu złożyli się członkowie założyciele kwotą 200 złr., wspierający kwotą 1007 złr. 50 ct., towarzystwa gospodarskie 500 złr., towarzystwa ubezpieczeń 500 złr.. inne towarzystwa 261 złr. 94 ct.: reszta dochodu wpłynęła ze źródeł innych, o których niżej będzie wzmianka. A mianowicie za sprowadzone i sprzedane kółkom maszyny i narzędzia wpłynęło 1232 złr. 30 cent. — a wydano 1226 złr. 73 cent. Lustracye gospodarstw, zarządzane przez zarząd centralny, o czem wiadomo z wydrukowanego przed trzema dniami sprawozdania przyniosły 665 złr. 14 cent., a kosztowały 401 złr. 80 cent.; książki i czasopisma przyniosły 143 złr. 97 cent., a kosztowały 488 złr. 48 cent. Administracya kosztowała 580 złr., mieszkanie i usługa 260 złr., druki w przychodzie 50 złr., w rozchodzie 324 złr. 52 cent.; wreszcie portorya, przybory kancelaryjne i inne w przychodzie 677 złr. 47 cent., w rozchodzie 1246 złr. 34 cent.

Przystępujemy teraz do dalszego toku przerwanego sprawozdania.

Po wykładzie prof. dr. Ciesielskiego o pszczelnictwie, demonstrowanym na ulu i kilku przyborach i narzędziach, wysłuchanym z uwagą natężoną, a w końcu nagrodzonym zasłużonemi oklaskami zarządził p. przewodniczący, aby ci uczestnicy, którzy mają prawo do głosowania, przesiedli się na stronę prawą, bo miano przystąpić do uchwalania zmian statutów.

Jak wiadomo ze wzmianki wczorajszej — dyskusya nad dwoma paragrafami była bardzo długa i wielce ożywiona, przeciągła się z rana do godziny 1-szej a po południu zajęła również znaczną część posiedzenia. Aby ile możności skrócić sprawozdanie, a mimo to dać pewien obraz sytuacyi, w jakiej się znalazło towarzystwo na obecnym zjeździe przy uchwalaniu ważnych zmian w statutach, nie możemy zapisywać tu wszelkich przemówień, lecz ograniczymy się do tych głosów, które uważamy za najważniejsze.

Referentem komisyi statutowej był inspektor lud. szkół, radca St. Olszewski. W przemówieniu swojem wykazywał historyą nowego projektu, zacząwszy od przeszłorocznego zjazdu, aż do obecnej sesyi, i zapewniał, że obecna komisya po długich i bardzo gruntownych naradach przyszła wreszcie do przekonania, iż należy zalecić projekt przedłożony, wypracowany sposobem kompromisowym w komisyi przeszłorocznej wspólnie z zarządem centralnym. Najważniejsze zmiany proponowane odnoszą się głównie do składu zarządu głównego i zjazdów walnych.

Dla wyjaśnienia sprawy dodamy tu, że według projektu, wypracowanego przez p. Kazimierza Langiego, a przedłożonego przeszłorocznej komisyi, § 18 o składzie zarządu głównego opiewał:

Z pomiędzy członków Towarzystwa, zamieszkałych stale we Lwowie lub najbliższej okolicy, wybiera do zarządu głównego z mocy pełnomocnictwa, nadanego niniejszym statutem: 3 członków wydział krajowy, 3 rada szkol. kraj., 3 konsystorz arcyb. łac. we Lwowie, 3 konsystorz arcyb. ruski, 3 komitet towarzystwa gospodarczego we Lwowie, 3 komitet towarzystwa rolniczego w Krakowie, razem 18-atu członków....

Drogą t.z. „kompromisu“ z tym projektem i na podstawie projektu ułożonego przez wydział wykonawczy towarzystwa komisya tegoroczna zaproponowała jako §. 19, iż zarząd główny ma się składać: z 18 członków wybieranych absolutną większością głosów przez ogólne zgromadzenie towarzystwa na trzy lata. Prócz tego mają prawo zasiadać z głosem decydującym: 2 delegaci wydziału krajowego, 2 delegaci rady szk. kraj., 2 delegaci komitetu tow. gospodar. we Lwowie, 2 delegaci tow. rolniczego w Krakowie, po jednym delegacie konsystorzów trzech obrządków i dwaj delegaci towarzystwa wzajem. ubez. w Krakowie, razem członków 13.

W obszernem przemówieniu, motywującem projektowaną zmianę, wprowadzającą obok członków wybranych także członków delegowanych, wykazywał p. referent, że nietylko najpoważniejsze osoby, ale i najpoważniejsze instytucye przywiązują do kółek rolniczych nader wielkie znaczenie.

Kółka rolnicze nie zbaczały z drogi, statutem wskazanej i nie budzą obawy o to; wszelkie uboczne tendencye były dla nich obce, nawet scysyi narodowej nie było; zarząd główny przestrzegając statutów starał się chronić kółka od możliwych zboczeń; jedno i drugie przyznawał i podnosił z naciskiem p. referent, a mimo to starał się przekonać zgromadzenie o potrzebie przyjęcia projektowanej zmiany nie tylko tą uwagą, aby w owych wpływowych instytucyach obudzić interes dla towarzystwa kółek rolniczych, a przez to zapewnić mu rozwój, ale aby przez nie zabezpieczyć towarzystwo od zboczeń.

Przewidując, iż ta projektowana zmiana da powód do rozprawy, przerwał pan referent dalsze motywowanie ważnych zmian innych paragrafów, odnoszących się głównie do składu zjazdów walnych, odkładając to na dalszy tok dyskusyi.

Przystąpiono więc do dyskusyi szczegółowej, zgodziwszy się pierw na to, by pominąć dyskusyą generalną, a przy poszczególnych paragrafach, odczytywanych w porządku przez pana referenta zatrzymywać się tylko o tyle, o ile kto zażąda jakiej zmiany lub wyjaśnienia.

W ten sposób przyjęto wiele paragrafów bez rozpraw i zmiany, niektóre ułożono wyraźniej i dokładniej, a §. 19 o składzie zarządu głównego przyjęto bez wszelkiej dyskusyi i poprawki.

Bardzo żywa i szczegółowa dyskusya rozwinęła się dopiero przy §. 25 o składzie Walnego Zgromadzenia.

Wedle projektu nowego udział w zgromadzeniach walnych z głosem decydującym mieli mieć: a) wybrani przez zarządy powiatowe zastępcy; (każdy zarząd powiatowy wysyła jednego zastępcę na walne zgromadzenie z głosem decydującym) b) członkowie wspierający, którzy przynajmniej od roku należą do Towarzystwa, nie zalegają z wkładkami, a płacą najmniej po 25 złr. rocznie; c) protektorowie i założyciele: d) delegaci Kółek tak iż do 10 Kółek w jednym powiecie wybierają jednego, do 20 dwu delegatów i t. d.

Prof. dr. Ciesielski w dłuższem motywowaniu żąda, aby jeden delegat wypadał na pięć Kółek, a z pomiędzy członków wspierających aby przypuścić do głosu decydującego tych, którzy mniej niż 25 złr. rocznie opłacają. P. Swiechło, delegat sześciu Kółek w Tarnopolskiem, domaga się z polecenia wyraźnego swoich mocodawców, aby każde Kółko miało prawo wysyłania swego delegata z głosem decydującym. P. Dulęba, sekretarz zarządu głównego motywuje przyczynę zmian, przez komisyę projektowanych. Na to odpowiadając przemawia jeszcze raz dłużej i gorąco p. Lech w obronie praw, już dotąd używanych a przeciw ukrócaniu i uszczuplaniu — świadczącem o braku zaufania. Dyskusya przewleka się nad tą kwestyą, mającą znaczenie zasadnicze; odzywają się jednak głosy o zamknięcie dyskusyi, chociaż sprawa wcale nie wyświecona, inne o odłożenie na popołudniu. I tak się stało.

W czasie dłuższej przerwy południowej, podczas której odbyło się w tejże samej sali posiedzenie doroczne Towarzystwa św. Łukasza, naradzono się poufnie w mniejszem gronie, złożonem z obrońców projektu i ze zwolenników zmiany, aby porozumieć się i zgodzić ostatecznie bez przewlekania rozprawy, mogącej niepotrzebnie rozdrażnić. Zwolennicy zmiany projektu, stający w obronie szerszych praw Kółek i członków wspierających, odnieśli zwycięstwo kompromisowe.

Dowiedziano się o tem z referatu prof. Ciesielskiego, wedle którego w skład zjazdu walnego wchodzić mają: a) delegaci powiatowi, po jednym na powiat; b) wybrani reprezentanci po jednym na każde pięć Kółek i niżej; c) członkowie wspierający, płacący najmniej po 4 złr. rocznie założyciele i protektorowie.

Po uchwaleniu §. 25 w powyższej zmianie zgodzono się również po niejakiej rozprawie na wniosek p. Lecha, aby według dotychczasowej praktyki na walne zgromadzenia dopuszczano wszystkich członków jako zwykłych uczestników, chociaż bez głosu decydującego. (D. n.)

Sprawy miejskie.

(Posiedzenie Rady miejskiej z dnia 2 lipca).

Przewodniczący prezydent miasta dr. Szlachtowski. — Z odczytanych pism, do Rady nadesłanych, zasługuje na uwagę pismo, wniesione przez prof. dr. Wróblewskiego o dozwolenie urządzenia na wieży ratuszowej w Rynku stacyi meteorologicznej. — Pismo odesłano do sekcyi I.

Radca m. Karol Zaremba i prezydent dr. Szlachtowski proszą o udzielenie urlopów; pierwszy na sześć, drugi na cztery tygodnie. — Rada przychyla się do żądań.

R. m. dr. Bochenek interpeluje prezydenta, kto winien jest jaskrawo przez dzienniki opisanemu niedbalstwu na Wiśle przy ratowaniu tonących (*N. Reforma* nr. 146), wskutek którego uczeń Własak stracił życie. Wszakże miasto utrzymuje łódź ratunkową, z wypadku przecież można sądzić, iż jest to tylko pozór pomocy, lecz nie pomoc.

Interpelującemu odpowiada wiceprezydent p. Schmidt objaśniając, iż na mocy koncesyi magistratu, kobieta nazwiskiem Górniakowa, wypożycza dziesięć łodzi. Dochodzenie magistratu wykazało, iż łódź ratunkowa nie niosła pomocy tonącemu, lecz i nie zawiniła, bo punkt, w którym stale ma polecenie czuwać, jest po za ujściem Rudawy w górę Wisły — gdy tymczasem Własak tonął wskutek nieumiejętności wiosłowania pod przewozem. Magistrat już się zastanawiał, czy nie należy odebrać kobiecie tej koncesyi. — Odpowiedź ta nie zadawalnia ani interpelującego, ani Rady i jest powodem dalszej dyskusyi.

R. m. dr. Weigel zwraca uwagę na przepełnianie galarów publicznością na przewozie i ostrzega przed mogącą nastąpić katastrofą. Prezydent wylicza środki bezpieczeństwa, w ostatnich czasach zarządzone, jak żelazne barjery na

---

sta zsunęła się z jej bujnych włosów. Przy swoich wielkich czarnych oczach i rozwiniętych kształtach wyglądała jak bachantka naturalizmu.

— Dawaj stary — mówiła, odbierając ślepemu kieliszek — ano już dosyć tego! i cichaczem mrugała na szynkarkę, by jej nalała drugi.

Zenowicza dreszcz przeszedł.

Kto wie? może i ten był także kiedyś artystą jak on poetą; może oni obaj byli temi ludzkiemi szumowinami, które świat i życie umieją wytwarzać z najwznioślejszych pierwiastków ducha.

Po chwili wyszedł znów na ulicę, a krokom jego towarzyszyło miarowe bulgotanie we flaszce, którą krył pod paltotem.

W izbie ogień już zagasł i samowarek przestał syczeć, ale było ciepło i lampa paliła się swędząc trochę. Zenowicz pociągnął jeden łyk i drugi, aż zatrzymał się; potem znowu pociągnął i usiadł na dawnem miejscu. Był czczy i odzwyczajony od łagodnej temperatury, więc wódka rozmarzyła go natychmiast. Zaczął się słaniać i mruczeć.

— „Leć piosnko moja w świat...“ tak... tak... leć do sto par dyabłów kiedyś głupia... Moje uszanowanie panu dobrodziejowi... jeszczem nie napisał... ale napiszę... jak Bóg... e... zaraz... Pardwa... aha!... Pardwa!... a to mi się przypłątała... Pardwa!...

Głowa opadła mu ciężko na stół i zasnął, i śniło mu się, że każde drukowane słowo tej makulatury, co mu posłużyła za poduszkę, zamieniło się w czarnego dyabełka, uzbrojonego maleńką jak szpileczka lancą, że cały rój tych dyabełków otoczył go nieprzejrzaną chmurą i kłuł, kłuł, aż zakłuł na śmierć!

Koniec.

galarach, przystęp do przewozu, wieczorne oświetlenie łodzi, powiększenie straży w dni świąteczne, wreszcie nabyty, niedawno wielki galar na 170 osób. Tyle już zarządzono i znajduje, że to może być wystarczającem dla bezpieczeństwa.

R. m. dr. Domański nie bierze tego wypadku zbytecznie do serca, bo z wykazów statystycznych wiadomo, iż corocznie kilka osób wskutek lekkomyślności musi utonąć. Oznajmia mowca dalej, iż będzie zadaniem komisyi sanitarnej zaopatrzyć łódź ratunkową w niezbędne dla ratowania przyrządy korkowe, pasy i pierścienie, a stanie się to niezadługo.

Prosi o głos r. m. Bochenek. P. przewodniczący oddaje pod głosowanie, czy Rada zezwala na dalszą w tej sprawie dyskusyą. Uchwalono prowadzić ją dalej. R. m. dr. Bochenek krytykuje odpowiedź wiceprezydenta Schmidta, chcąc wyjaśnienia, kto miał ratować, czy ratujący umie pływać i dlaczego nie rzucił się do Wisły, aby wydobyć nieszczęśliwego.

Zabiera głos wiceprezydent Friedlein kategorycznie i jasno dowodząc, iż z punktu, na którym łódź ratunkowa stać jest obowiązaną, wcale nie widać było tonącego. Co do ratunkowych narzędzi, o których wspomniał r. m. Domański, mowca sądził, iż są one już w Krakowie, bo nawet fundusz na nie zastrzegł sobie był już p. Domański w biurze rachuby.

R. m. Kieszkowski słuszną zwraca uwagę, iż za wyratowanie pewne wynagrodzenie otrzymywać powinni ratujący; niepodobna wymagać ofiarności samej, wówczas kiedy ratunek połączony jest z niebezpieczeństwem. Mowca stawia wniosek: „Poleca się magistratowi wyszukanie odpowiednich ludzi dla ratowania tonących i wypracowanie dla nich instrukcyj, oraz określenie odpowiedniego dla nich pieniężnego wynagrodzenia za wyratowanie tonącego“.

Przemawia jeszcze r. m. Warschauer, wykazując niedostateczność rozporządzeń magistratu w tej mierze, poczem wniosek p. Kieszkowskiego Rada uchwala. (D. n.)

Kronika.

Kraków, 3 lipca.

Uczestnicy walnego zjazdu Kółek rolniczych zebrali się wczoraj wieczorem na wspólną ucztę w dziedzińcu gimnazyum św. Anny. Dzięki zabiegom komitetu miejscowego czekało ich tam gościnne przyjęcie. Na stołach, ustawionych w koło dziedzińca, znajdowały się stosy wędlin, po rogach umieszczono beczki z piwem. W miejscu, gdzie się łamią schody, prowadzące na pierwsze piętro, urządzono trybunę dla mowców, a w krytym krużganku pierwszego piętra zajęła miejsce orkiestra wojskowa. Goście, powitani przez komitet miejscowy, przystąpili ochoczo do spożywania zastawionych potraw, a gdy gwar zwolna się uciszył, rozpoczął się szereg toastów. Prezes towarzystwa p. Augustynowicz wzniósł zdrowie prof. dra Zolla, dziękując mu za trudy, poniesione około przyjęcia tak licznych gości, a na pamiątkę tegorocznego zjazdu wręczył mu stosowny adres, opatrzony podpisami obecnych. Prof. Zoll, dziękując za uznanie, podniósł zasługi tych, którzy mu pomagali w pracy. W miarę jak zgromadzenie zaczęło się ożywiać pod wpływem narodowych melodyj i serdecznego przyjęcia, coraz więcej przybywało mowców. A gdy obecni włościanie zaczęli kolejno przemawiać i różne wnosić toasty, można było ocenić cały zasób wrodzonej inteligencyi i naturalnego daru wymowy, który tkwi w naszym ludzie wiejskim.— Pierwszy z włościan zabrał głos gospodarz Kostuch, pijąc zdrowie duchowieństwa, po nim przemawiali włościanie z różnych okolic kraju; każdą z tych mów przyjmowano grzmiącemi okrzykami; najwięcej jednak przypadła zgromadzonym włościanom do smaku mowa gospodarza Waligóry z Woli Justowskiej pod Krakowem. Gorącemi słowami zachęcał on zgromadzonych do krzewienia w kółkach tych myśli i pojęć, które tu tak pięknie wygłaszano. „Bo my tu wszyscy prawie z rozumem jesteśmy, ale tam w domu mamy ciemnych biedaków, których trzeba oświecać“. Zbyt pessymistycznem wyda się niejednemu z nas zakończenie jego mowy: „Uczmy dzieci nasze, bo z nas starych nic już nie będzie“—; ale pokazało się wczoraj, że ten dosadny, jędrny sposób mówienia najsilniej na lud działa, najłatwiej go może elektryzować. Z Rusinów pierwszy przemówił nauczyciel szkoły ludowej p. Wołaszczak, w ślady jego poszło kilku przybyłych ze wschodniej części kraju włościan, a z przemówień ich widać było że kościoły krakowskie, tak bogate w narodowe pamiątki, silne na naszych gościach sprawiły wrażenie. Gdy się zapał retoryczny wyczerpał, zażądano, by orkiestra grała znane pieśni i tańce narodowe. Niektórym rozpowszechnionym melodyom wtórowano chórem, a ile razy ozwały się tony krakowiaka lub kołomyjki, znalazło się zawsze kilku młodszych, którym trudno było powstrzymać ochotę do tańca. Cała uroczystość, nie zakłócona żadnym fałszywym tonem, miłe zostawiła wspomnienie.

Wynik egzaminu dojrzałości gimnazyum Sobieskiego w Krakowie, odbytego pod przewodnictwem inspektora p. Antoniego Czarkowskiego w czasie od 24 czerwca do 2 b. m. Do egzaminu zgłosiło się uczniów publicznych 38, eksternistów 5. Złożyli egzamin dojrzałości: Anczyc Stanisław, Bal Adam, Bukowski Samuel, Chilewski Maksymilian, Dębowski Michał (z odznaczeniem), Furmankiewicz Antoni, Gawroński Wilhelm, Górski Ludwik (z odznaczeniem), Grabowski Zygmunt (z odznaczeniem), Hajewski Władysław, Kępiński Stanisław (z odznaczeniem), Komorowski Bolesław, Kowalczyk Wojciech, Lachs Saul, Łępkowski Grzegórz, Łępkowski Karol, Mayer Ignacy (z odznaczeniem), Michałowski Władysław, Milieski Witold (z odznaczeniem), Pilny Szymon, Przybyłowicz Adam (z odznaczeniem), Rey Stanisław (z odznaczeniem), Stieber Karol, Suski Fabian, Szeptycki Stanisław (z odznaczeniem), Tański Stefan, Tomasik Józef (z odznaczeniem), Woźny Andrzej, Wróblewski Stanisław (z odznaczeniem), Żaba Józef. Pięciu uczniom publicznym pozwolono zdawać egzamin poprawczy z jednego przedmiotu po feryach, dwóch uczniów publicznych reprobowano na pół roku, a jeden odstąpił od egzaminu ustnego. Z eksternistów: 1 reprobowany na rok, 2 na czas nieograniczony, a 2 odstąpiło od egzaminu ustnego.

Z powodu uroczystości śś. Cyryla i Metodego i pielgrzymki do Welehradu, odbędą się w niedzielę we wszystkich kościołach uroczyste nabożeństwa, w katedrze zaś nabożeństwo celebrowane przez JEksc. najprzewielebniejszego ks. biskupa Albina Dunajewskiego.

W kasynie powszechnem program naznaczony na lipiec obejmuje dwa kwartety, mianowicie w d. 11 i 25, a w razie niepogody d. 18 lipca i 1 sierpnia. Początek zawsze o godz. 7 wieczorem.

Członkowie sądu konkursowego w sprawie projektów na pomnik Mickiewicza, pp. Guillome i Zumbusch, otrzymali od komitetu Mickiewiczowskiego pamiątkowe upominki, — albumy widoków Krakowa, jako wyraz wdzięczności za wzięcie udziału w komisyi sędziów.

Z Uniwersytetu. Ks. Antoni Wójcikowski, wikary obrz. łac. w Olesku, archidyec. lwowskiej, rodem z Jasienicy w Galicyi, otrzymał dziś na tutejszym Uniwersytecie stopień doktora śtej Teologii.

Stypendya. W myśl ostatniej woli ś. p dra Józefa Katarzyńskiego, ogłasza Akademia umiejętności konkurs na dwa stypendya po 220 rubli rocznie. Podania o stypendya, do których mają prawo kandydaci każdego z 3 wydziałów świeckich w uniwersytecie krakowskim, mają być wniesione do biura akademii najdalej do 15 b. m.

Z kolei. Dziś w piątek najechał wskutek fałszywie ustawionej zwrotnicy pociąg mięszany Nr. 7 na wozy pociągu towarowego, stojącego na torze w Radymnie i mającego właśnie wyruszyć do Lwowa. Wskutek tego wypadku jeden podróżny i 2 konduktorów ponieśli lekkie uszkodzenie. Z parku przewozowego uszkodzone zostały 3 wagony towarowe. Przeciwko winnym tego wypadku wdrożyła Dyrekcya ruchu natychmiast śledztwo dyscyplinarne.

Zapiski policyjne. W urzędzie gminnym w Dębnikach za Wisłą znajduje się aparacik elektryczny z należącemi do niego przyrządami, który pozostawiło tam w ogrodzie trzech młodych ludzi, jako zastaw za spożyty podwieczorek, poczem udali się w stronę Pękowic.

Wczoraj po południu wpadła do Wisły 8 letnia dziewczynka, wychodząca z łazienek damskich, a to z powodu uszkodzonej poręczy i jedynie zawdzięczyć należy przytomności dozorczyni tych łazienek, iż wyratowaną została.

W dyrekcyi policyi znajduje się spinka złota od mankietu, którą znaleziono w kościele OO. Dominikanów.

P. Karwat, majster ciesielski, złożył w dyrekcyi policyi kupon od listu zastawnego na 500 rubli, ser. 2, numer 045411, który znalazł w Rynku głównym.

Zmarli. W Warszawie zmarła w 83 roku życia Joanna Neybaurowa, zwana „matką sierot“, pełna najszlachetniejszych uczuć, niezmordowana w pracy dla dobra bliźnich, filantropka. Zmarła należała do nielicznych typowych postaci Warszawy. Niepodobna zliczyć czynów jej miłosierdzia i pracy dla przyjścia z pomocą cierpiącym. Cnotami rzadkiemi już w naszych czasach, zdobyła sobie miłość ogólną; prawdziwy, serdeczny żal towarzyszy jej zgonowi. Cześć pamięci prawdziwej Polki-patryotki.

Wycieczka do Pesztu członków reprezentacyi miejskich Lwowa i Krakowa na wystawę, nastąpić ma dopiero w drugiej połowie sierpnia. Podobno i z innych miast przyłączą się członkowie rad miejskich.

Nowość w Krakowie. Cukiernia w Sukiennicach oprócz zimnej wody, którą zresztą wszędzie podają ku ochłodzie, — dozwala gościom używać umyślnie przygotowanych wachlarzyków, imitujących chiński wyrób. Na Kraków i to nowość.

Pani Zofii Nabielakowej, wdowie po śp. Ludwiku Nabielaku, bawiącej od kilku dni we Lwowie, wręczyła onegdaj deputacya z obywateli i młodzieży adres. Imieniem deputacyi przemawiał p. Mieczysław Darowski. Pani Nabielakowa przybyła z Paryża dla odwiedzenia rodziny męża zamieszkałej w Żółkwi.

Gubernator Laenderbanku hr. Ludwik Wodzicki bawi w dobrach swoich w Tyczynie pod Rzeszowem.

Koleżeńskie zebranie. Uczestnikom zjazdu koleżeńskiego z dnia 8 lipca 1880 r., względnie kolegom, którzy w r. 1870 w ck. gimnazyum akademickiem we Lwowie studya gimnazyalne ukończyli, przypominamy umówione koleżeńskie zebranie, w dniu 8 lipca br. o godzinie 6 wieczorem odbyć się mające. Tymczasowe miejsce zebrania pod „Bratnią Zgodą“ l. or. 17 ulica Zimorowicza we Lwowie. *Tyberyusz Hobgarski*, sekr. Magistratu. *Wincenty Czechewicz*, kandydat notaryatu.

Pożar. Późnym wieczorem dostaliśmy wczoraj telegram o ciężkiej klęsce pożaru, jaka dotknęła miasto Horodenkę. Burmistrz bar. Romaszkan telegrafuje nam: Pożar zniszczył do szczętu 600 domów — 5.000 ludzi bez dachu i chleba — nędza okropna.

Wielkie burze panujące w tych dniach olbrzymie poczyniły szkody. W Peszcie gwałtowna ulewa z piorunami i gradem w paru minutach zalała ulice i place bałwanami pieniącej się wody. Wicher powywracał drzewa, pozrywał dachy i kominy. Szkody bardzo znaczne. W Berlinie zniszczyła burza zupełnie ogród botaniczny. Egzotyczne rośliny umieszczone pod gołem niebem najbardziej ucierpiały. Piorun zabił dwóch mężczyzn, którzy się pod drzewo schronili.

Dla Grodna złożyli w Administracyi *Nowej Reformy*: p. Purzycki, restaurator w ogrodzie strzeleckim cały dochód z koncertu d 1 bm. w kwocie 18 złr. 2 ct., B. M. 5 złr.

Razem złożono dzisiaj	23 złr.	2 ct.
Z ostatniego wykazu	207 złr.	39 ct.
Ogółem złożono do dzisiaj	230 złr.	41 ct.

Na zjazd Tow. Kółek rolniczych oprócz wykazanych poprzednio dali: Tutejszy zakład kredytowy ziemski 10 złr., pp. Skirliński Jan 20 złr., Leopold Epstein 1 złr., Goetz 1 wiadro piwa, G. Wortsmann 10 butelek wina i 25 słoików musztardy, Karol Czech 25 butelek wina, Mika 20 butelek wina, Süsser 6 butelek wina, Hawełka 3 butelki wina i 3 butelki miodu, Herz 3 butelki wina; Barber 10 butelek wódki, Mandelbaum 5 butelek wódki. Restaurator w ogrodzie strzeleckim ofiarował komitetowi na festyn urządzony w ogrodzie we środę 170 biletów wstępu dla członków zjazdu za bardzo zniżoną cenę. Chlebem, upieczonym z mąki darowanej przez hr. Reya, obdarzano włościan przez obydwa dni ich tutejszego pobytu, a 400 funtów chleba przysłanych przez p. Gustawa Barucha, użyto częścią na wspólną ucztę, częścią dla włościan na drogę do domu.

Repertuar teatru lwowskiego w Krakowie.

W sobotę 4 lipca: „Chusteczka królowej“ (*Spitzentuch der Königin*), opera komiczna w 3 aktach Jana Straussa. W głównych rolach wystąpią panie: Bocskaj, Kasprowiczowa, Praunówna, pp. Skalski, Myszkowski, Alma i inni.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— Operetka lwowska w naszem mieście znajduje dotąd zawsze licznych zwolenników. Potwierdza to wczorajsze przedstawienie „Opowieści Hoffmana“, w którem widzowie szczególnem odznaczeniem darzyli p. Floryańskiego, występującego w głównej roli. Rzeczywiście utalentowany artysta był przy głosie, jak rzadko i śpiewem swym, pominąwszy duet z p. Bocskaj w obrazie 3, gdzie — jakto mówią — „wyrzucony został z siodła,“ sprawiał w ogóle bardzo przyjemne wrażenie. Nie mógł także żalić się tego wieczoru na brak uznania i p. Fontana w roli starego służącego.

— Zapowiedziane repertuarem teatru lwowskiego w Krakowie na sobotę pierwsze przedstawienie operetki Planquetta p. t. „Rip-Rip“, odłożonem zostało do przyszłego tygodnia, a to z powodu zasłabnięcia we Lwowie dwojga dzieci, które w operetce tej biorą udział w ważnych rolach. W krótce przedstawioną będzie po raz pierwszy operetka Audrana p. t. „Wesele Olivetty“, jak również wznowioną zostanie „Piękna Helena“. Dla wzmocnienia orkiestry, w celu dania kilku przedstawień opery, przybywają jutro ze Lwowa dwaj znakomici artyści pp. Wolfsthal i Kozłowski, którzy są stale angażowani w orkiestrze teatru lwowskiego, będąc prócz tego profesorami lwowskiego Tow. muzycznego, gdzie musieli pozostać aż do ukończenia egzaminów. Równocześnie przybywa nowoangażowany pierwszy kontrabasista z opery pragskiej p. Stejskal.

— Zapowiedziany na pierwsze dni bm. koncert na dochód Towarzystwa bratniej pomocy akademików ze współudziałem artystki teatrów warszawskich p. Wisnowskiej, — nie przyjdzie do skutku, gdyż artystka zadługo bawiła we Lwowie, a dyrekcya rządowych teatrów warszawskich nie mogła przedłużyć jej urlopu.

Dział ekonomiczny.

Monachium, 1 lipca. Delegacya krajowego towarzystwa rybackiego na pierwszym niemieckim Wiecu rybackim w Monachium. Centralne Tow. rybackie niemieckie zwołało pierwszy niemiecki wiec rybacki do Monachium na przeciąg dni trzech od 28 czerwca do 1 lipca b. r. włącznie. Wiec ten zgromadził do 300 uczestników, a między nimi wiele powag naukowych, oraz wielu znakomitych mężów z różnych gałęzi zajęć, złączonych i ożywionych jedną myślą i jedną dążnością podniesienia i rozwinięcia rybactwa.

Wiec został otwartym przez ministra spraw wewn. Feilitscha. Wkrótce po otwarciu posiedzenia nadszedł telegram od cesarza niemieckiego, życzący powodzenia wiecowi.

Rzeki w Niemczech zachodnich, mianowicie Ren, Men i inne, oraz jezioro Bodeńskie, nie posiadały dotychczas sandacza (*lucioperca sandra*) Tow. rybackie niemieckie zwróciło swe usiłowania od lat kilkunastu w celu przesiedlenia i przyswojenia tej cennej ryby w powyższych wodach. P. A. Gostkowskiemu, właścicielowi stawów w Tomicach w Galicyi, powiodło się sandacza do stawów przesiedlić i tamże rozmnożyć. Na żądanie Tow. ryb. niemieckiego przesłał on 12.000 sztuk jednorocznego narybku sandacza w jesieni 1883 r. do cesarstwa Niemieckiego, gdzie je wpuszczono do wód Renu, Menu i do jeziora Bodeńskiego. Sandacze te szczęśliwie żyją na miejscu nowego przeznaczenia i przyswoiły się w zupełności w nowej ojczyznie.

Mimo tak małej ilości w stosunku do obszaru wód rozpuszczonej, sandacze już obecnie poławiają się w tych wodach, i dochodzą już do jednego kila wagi.

Prezes Towarzystwa Behr zdając sprawę z działalności towarzystwa przed wiecem, z naciskiem podniósł fakt zarybienia sandaczem wód wspomnionych. Przytem wyraził w imieniu Tow. ryb. niemieckiego publiczne podziękowanie obecnemu p. A. Gostkowskiemu i bezpośrednio po swojem przemówieniu dał mu przed innymi mowcami pierwszeństwo głosu w celu udzielenia zgromadzeniu spostrzeżeń i doświadczeń, na polu chowu sandacza uzbieranych. Odczyt p. Gostkowskiego przyjęło zgromadzenie oklaskami.

Delegatami naszego Tow. rybackiego są tu obecni prócz p. Gostkowskiego pp. Adolf Gasch z Kaniowa i Leon Wasserberger z Krakowa.

P. Gasch podał na wiecu wniosek, zdążający do większego niż dotychczas zainteresowania się towarzystw rybackich chowem karpi. Ryba ta stanowi podstawę gospodarstw stawowych i produkowana w wielkiej masie stanowi znaczną rubrykę w środkach pożywienia ludności.

Poszczycić się możemy, że chów karpi bez porównania wyżej stoi u nas w Galicyi, niż na całym zachodzie; a sandaczy prócz p. Gostkowskiego dotychczas nikt racyonalnie nie hoduje.

Chowem tych dwóch gatunków ryb prześcignęliśmy państwa zachodu i pełne otrzymaliśmy za to ze strony tutejszego wiecu uznanie.

Obyśmy i w innych gałęziach produkcyi nie zostawali daleko w tyle, ale starali się dotrzymać kroku postępowi zachodu.

Ostatnie wiadomości.

Z Kijowa piszą nam:

„Jak sprzeczne w rządzie rosyjskim panują prądy i jaki brak stale wytkniętego systemu, dowodzi zatwierdzenie statutu rosyjskiego „banku dworiańskiego“ (szlacheckiego) w Petersburgu, ukazem z dnia 15 (a 3 według starego stylu) czerwca b. r. Bank ma operacye swe rozciągać na całą Rosyę z wyjątkiem Królestwa Polskiego, Finlandyi i gubernii nadbałtyckich. Udzielać on będzie 5 proc. pożyczek na dobra szlacheckie, z tem wszakże zastrzeżeniem, że jeżeli majątek, taką pożyczką obciążony, przejdzie w ręce nieszlacheckie, pożyczka musi być w 5 latach spłaconą, w przeciwnym razie majątek będzie na licytacyi sprzedany. Jak to się zgadza z dążnością rządu rosyjskiego do zgniecenia szlachty a podniesienia włościaństwa?

„Mianowany niedawno gubernatorem kijowskim w miejsce zmarłego Lewkowicza, gen. Tamara, jest Małorusinem, a stanowisko swe zawdzięcza on bardzo wpływowemu w Petersburgu członkowi Rady państwa Gałaganowi, przywódcy partyi małoruskiej w rządzie rosyjskim“.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Z biura korespondencyjnego.)

Buda-Peszt, 3 lipca. Król serbski Milan, odjechał wczoraj wieczór do Belgradu.

Berlin, 3 lipca. Rada związkowa zgodziła się na ugodę z „Lloydem“ północno-niemieckim co do utrzymywania ruchu parowcami na linii do Azyi Wschodniej i do Australii, i postanowiła wypowiedzieć przekonanie rządów związkowych o wniosku pruskim co do praw ks. Cumberland do panowania w Brunszwiku mianowicie, iż rządy ks. Cumberlanda nie byłyby zgodne z zasadniczą podstawą układu związkowego i konstytucyi Rzeszy, bo stosunek księcia do Prus niezgodny jest z pokojem, zabezpieczonym przez powszechną ustawę dla wszystkich członków Rzeszy a nadto książę rości sobie prawa do niektórych części królestwa pruskiego.

Berlin, 3 lipca. Bismark wrócił w nocy do Berlina.

Belgrad, 3 lipca. Król dziś w zdrowiu powrócił.

Londyn, 3 lipca. Rząd zamierza utworzyć komisyę specyalną dla zbadania przyczyn obecnego zastoju w handlu.

Londyn, 3 lipca. Na wczorajszym meetingu, na którym byli obecni lordowie, posłowie z Izby gmin i kilku admirałów, postanowiono zawiązać stowarzyszenie w celu utworzenia funduszu dla zakupienia łodzi torpedowych, przeznaczonych do obrony i wzmocnienia portów handlowych i miast nadmorskich w Anglii.

Madryt, 3 lipca. Król udał się wczoraj w charakterze naczelnego wodza armii w towarzystwie dwu adjutantów — wcale niespodziewanie do Aranjuez, gdzie cholera silnie grasuje.

Madryt, 3 lipca. Króla, powracającego z wycieczki do Aranjuez, przyjmowała ludność z wielkim zapałem.

Kair, 3 lipca. Urzędownie potwierdzono wiadomość o postanowieniu zajęcia napowrót prowincyi Dongoli — aż po Akasheh. Oddział wojska angielskiego pozostanie w Akasheh. — Wolseley udaje się we wtorek do Londynu.

Simla, 3 lipca. Ograniczenia co do urlopów dla wojskowych trwają dotąd aż do czasu, kiedy pokojowe załatwienie spornej sprawy granicznej w Afganistanie będzie zupełnie pewne.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 3 lipca 1885.	Giełda poranna	Giełda południowa
Renta papierowa austryacka	82·60	82·57
„ 5% papierowa nieopodat.	—·—	99·20
„ srebrna	—·—	83·35
„ złota	—·—	108·50
4% Renta złota węgierska	98·82	98·85
Akcye Banku Austro-węgierskiego	—·—	860·—
Akcye kredytowe austryackie	286·40	286·50
„ „ węgierskie	286·50	287·50
Londyn	—·—	124·25
Napoleondor	—·—	9·85
Lombardy	136·50	137·—
Akcye Karola Ludwika	246·—	245·25
Akcye Lwowsko-Czerniowieckie	—·—	229·50
Anglo-bank	98·50	98·25
Union	78·40	79·—
Bankverein	101·25	101·—
Staatsbahn	296·75	296·50
Elbethalb.	170·50	170·25
Tramway	194·50	194·10
Länderbank	94·10	94·—
Alpine	37·75	37·75
Marka	—·—	61·05
Rubel	124·45	124·70
Dukat	— —	5·88
Berlin d. 3 lipca 1885.		
Banknoty austryackie	—·—	—·—
Wiedeń	—·—	—·—
Warszawa	—·—	—·—
Rubel	—·—	204·40
5% Listy zastawne Król. Polsk.	—·—	—·—
4% Listy likwidacyjne	—·—	—·—
Akcye Karola Ludwika	—·—	—·—
Akcye kredytowe	469·—	469·50

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz.*

Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Kraków, dnia 3/7.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rossyjskie za 100 rubli	124 50	125 25
Marki niemieckie „ 100 mar.	60 75	61 10
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 84	5 94
20-to frankówka złota	9 83	9 90
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	101 75	102 50
4½% Pożyczka kraj. galic. „ „ 100	90 50	91 25
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	101 25	102 25
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	91 50	92 50
5% Obligi komunalne I Emis.	96 50	97 50
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	91 —	92 —
4% „ „ „ „ „ II. Ser.	88 —	89 —
5% „ „ „ „ „	99 50	100 25
6% „ „ Banku hip.	101 40	102 25
5% „ „ „ „ z prem. 10%	98 75	99 25
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	96 50	97 25
5% „ zast. Król. Pol. za rubli 100	98 25	99 —
4% „ likwid. „ „ „ 100	89 —	90 —

Lwów, dnia 2/7.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	283 —	287 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	99 65	100 40
4% „ „ „ „ „ „ „ 100	91 25	92 —
4½% Listy zast. Banku krajow. „ „ 100	91 50	92 25
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	96 75	97 25
5% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	101 —	102 —
4½% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	91 65	92 —
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	96 75	97 50

Warszawa, dnia 2/7.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	98 50
4% Listy likwidacyjne „ „ 100	— —	89 80
5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „ 100	— —	96 30
5% „ „ „ II. „ „ „ 100	— —	94 30
5% „ „ „ III. „ „ „ 100	— —	93 15
5% „ „ „ IV. „ „ „ 100	— —	91 75

Wiedeń, dnia 2/7.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	82 60	82 75
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	83 25	83 40
4% „ „ złota „ „ 100	108 50	108 75
5% „ „ pap. nowa „ 100	99 35	99 50
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	127 75	128 50
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	139 —	139 50
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	140 75	141 25
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	167 75	168 25
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	166 —	166 75

OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.

	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. za złr. 100	98 55	98 70
5% „ papierowa „ „ 100	92 55	92 70
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	108 50	109 —
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	117 30	117 60
„ „ „ 50 „ „ „ 100	117 —	117 50
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	119 80	120 20

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	101 50	102 50
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	101 50	102 —
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	101 25	101 75
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	102 50	103 —

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	116 —	116 50
5% „ „ z 1878 „ „ 1	104 50	105 —
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ „ 1	33 40	33 70
0% Losy Tureckie pr. „ 400 „ „ „ 1	20 25	20 75

LISTY ZASTAWNE.

	płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	91 75	92 25
6% Banku hipotecznego galic. „ „ 100	101 40	101 80
5% „ hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	99 —	99 50
5% „ „ „ 40-let. „ „ 100	96 50	97 50
6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-l „ „ 100	99 75	100 10
7% „ „ „ „ „ 20-l „ „ 100	101 75	102 50
6% „ „ „ „ „ 36-l „ „ 100	99 75	100 25
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	123 50	124 25
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. „ „ 100	97 —	97 50
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	91 50	— —
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	99 75	100 25
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	104 —	104 30
4½% „ „ „ „ „ 100	101 80	102 —
4% „ „ „ „ „ 100	99 50	99 90
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	101 —	101 50

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

	płacą	żądają
5% Albrechta na 300 złr. za 100	100 30	100 60
5% Ferdynanda północn. na 300 „ „ 100	106 —	106 50
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	100 75	101 —
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	100 65	100 90
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	82 50	82 80
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	91 50	91 90
4% Rudolfa w złocie „ 200 „ „ 100	119 —	119 20
5% Siedmiogrodzkie „ 200 „ „ 100	99 20	99 60
3% Lomb. (Südb.) „ 500 fr. za sztukę 1	151 —	151 50
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	100 —	100 50
5% Nordosty na 300 „ „ „ 100	99 30	99 70
0% Moraws.-Szl. C.-B. 300 „ „ „ 100	74 50	75 —

L O S Y.

	płacą	żądają
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	175 50	176 —
Klary „ 40 „ m. k.	43 25	44 —
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	114 40	114 90
Krakowskie „ 20 „ w. a.	18 25	18 50
Ofner (miasta Budy) „ 40 „ w. a.	42 50	43 50
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	14 50	14 70
„ „ węg. „ 5 „ w. a.	8 75	9 —
Rudolfa „ 10 „ w. a.	17 75	18 50
Stanizławowskie „ 20 „ w. a.	24 —	24 75
4½% Tryestyńskie „ 100 „ m. k.	131 —	132 —
4% „ „ 50 „ w. a.	68 —	68 50

AKCYE BANKOWE.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
6·—	Anglobank na 200 zł.	98 —	98 50
7·—	Bankverein Wiener „ 100 „	101 —	101 50
15·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	284 60	284 90
21·—	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	284 75	285 25
14·50	Laenderbank (50% wpł.) „ 200 „	93 80	94 30
42.30	Austro-węgierskie „ 600 „	860 —	861 —
—·—	Unionbank „ 100 „	78 30	78 70
22·—	Galic. Bank hipoteczny „ 200 „	286 —	288 —
15·—	Bank kredytowy krakowski „ 200 „	— —	— —

AKCYE KOLEJOWE.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
9.79	Alföld-Fiume na 200 zł.	185 50	186 —
17325	Ferdynanda Północn. „ 1050 „	2480—	2486—
10·50	Franciszka Józefa „ 200 „	211 25	211 75
14·75	Karola Ludwika „ 210 „	244 75	245 25
13·—	Lwowsko-Czerniow.-Jassy „ 200 „	228 25	228 75
11·50	Elżbiety „ 200 „	237 —	238 —
7·94	Koszycko-Bogumińskie „ 200 „	147 75	148 25
9·50	Rudolfa „ 200 „	184 50	185 —
9·94	Siedmiogrodzkie „ 200 „	184 25	184 75
32 fr.	Staatseisenbahn państwowa „ 200 „	296 —	296 50
7 fr.	Lombardy (Südbahn) „ 200 „	136 25	136 75
21·—	Żegluga na Dunaju „ 500 „	449 —	451 —

W A L U T Y.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne za sztukę	5 88	5 90
20-to Frankówki „ „	9 85	9 86
20-to Markówki „ „	12 20	12 22
Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 16	10 18
Funty szterlingi „ „	12 38	12 43
Banknoty włoskie „ „	49 10	49 20
Ruble papierowe za 100 sztuk	124 50	124 75

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyje s:i.